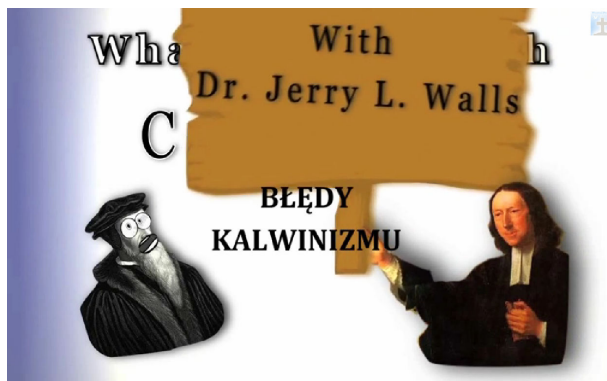


Błędy Kalwinizmu?

czyli: Przeciwno dr Jerryemu L. Wallsowi, cz. 1

Dzięki linkowi przesłanemu mi przez pewnego chrześcijanina miałem okazję zapoznać się z trzema wykładami „Błędy Kalwinizmu” (ang.: What’s Wrong with Calvinism) dr Jerry L. Walls, w których wyjaśnia on rzekome błędy doktryny reformowanej.

Obok zrzut fragmentu czołówki filmików.



Wykład pierwszy: „Podstawowe Doktryny” [I]

Stanowi on w swej istocie ekspozycję doktryny reformowanej w oparciu o T-U-L-I-P¹, która jest niezbyt poprawna, gdyż „tulipan” został sformułowany w postaci owych „Pięciu Punktów” w odpowiedzi na „Pięć Punktów” przedłożonych przez Arminian przed Synod w Dorcie w roku 1619r. Nie jest zaś zbyt uczciwe rozważanie czyjejś doktryny w oparciu o odpowiedź na czyjś błąd. Mimo wszystko proponuję doraźnie zgodzić się na takie rozwiązanie, tym bardziej, że pierwsza część jest przeprowadzona zwykle dość uczciwie i z pewną znajomością tematu.

W trakcie wykładu (6’29’’) autor przywołuje jednak **definicję tzw. wolności libertariańskiej**:

Wolne działanie to takie, które nie jest zdeterminowane wcześniejszymi przyczynami lub warunkami. Osoba dokonująca wyboru może wybrać A (dane działanie) może wybrać nie-A (nie wybierając tego działania), a to jakiego wyboru dokona zależy od niej.

Komentując ją w ten sposób, że wolne działanie nie jest spowodowane przyczyną leżącą poza osobą.

Oczywiście, że wolne działanie zależy od osoby, która je podejmuje, ale co to właściwie znaczy? Zależy ono od mózgu, hormonów, skłonności, wiedzy? Wszak to, co robi człowiek zależy od tego, co w nim jest. Temu nikt nie zaprzeczy. Ale to co w nim jest zależy od czegoś, wszystko zaś ostatecznie zależy od Boga.

Przechodząc dalej (7’34’’) doktor omawia kompatybilizm, który opisany jest dość dokładnie np. tu: <http://www.gotquestions.org/Polski/Bible-Kompatybilizm.html> .

Dalej zarzuca takiemu pogładowi **niezgodność z własną intuicją**, posługując się nią, a nie Bożym Słowem, w którym to w oczywisty sposób wzajemnie dopełniają się suwerenna Boża wola oraz wola i odpowiedzialność człowieka. Widzimy to wyraźnie w samym Bożym Słowie, np. w Dz 3:12-18, gdzie w kazaniu ewangelizacyjnym Piotr oskarżając Żydów o zabicie Mesjasza, mówi jednocześnie, że *Bóg wypełnił w ten sposób to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że jego Chrystus cierpieć będzie* (w. 18). Następnie w kolejnych wersetych wzywa swoich słuchaczy do nawrócenia (w. 19-26), ono samo przypisując jednocześnie Bogu (w. 26):

*Przeto **upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody** ...*

(...)

¹ Więcej na ten temat: <http://horn.org.pl/?zestawienie-pieciu-punktow-kalwinizmu-i-arminianizmu,33> oraz: <http://horn.org.pl/?piec-punktow-kalwinizmu,32> .

Wam to Bóg najpierw, wzbudziwszy Syna swego, posłał go, aby wam błogosławił, odwracając każdego z was od złości waszych.

To samo widzimy również w modlitwie pierwszych chrześcijan, którą wznoszą w chwili prześladowania (Dz 4:24-28):

*Panie, Ty, któryś stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest, któryś powiedział przez Ducha Świętego ustami ojca naszego Dawida, sługi twego: Czemu wzburzyły się narody, a ludy myślały o próżnych rzeczach? Powstali królowie ziemscy i książęta zebrali się razem przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego. **Zgromadzili się bowiem istotnie w tym mieście przeciwko świętemu Synowi twemu, Jezusowi, którego namaściłeś, Herod i Poncjusz Piłat z poganami i plemionami izraelskimi, aby uczynić wszystko, co twoja ręka i twój wzrok przedtem ustaliły, żeby się stało.**²*

Widzimy więc, że kompatybilizm jest koncepcją logiczną wprost wynikającą z biblijnej antynomii, a ludzkie definicje i intuicja doktora nie wydają się dobrym sposobem ich oceny. Proponuję zamiast przez ich pryzmat spróbować ocenić tę naukę wraz z Józefem, który mówi swoim braciom tak: *Tak więc nie wyście mnie tu [do Egiptu] posłali, ale Bóg, który mnie ustanowił opiekunem faraona i panem jego domu, i władcą całej ziemi egipskiej* (1 Mjż 45:8). Jobem, itd. Więcej tekstów potwierdzających tę biblijną naukę Czytelnik znajdzie pod wskazanym powyżej linkiem do strony Gotquestions.

Autor i mówca wykład ten kończy cytatem Paula Helma (15'19''), będącym jego zdaniem implikacją biblijnego kompatybilizmu:

Jeśli przyjmujemy jakąś postać kompatybilizmu, to Bóg mógł stworzyć mężczyzn i kobiety, którzy z własnej woli (w sensie kompatybilnym z determinizmem) czyniliby tylko to, co jest moralnie właściwe.

a jego życzeniem jest aby słuchacz zapamiętał to twierdzenie. Opatruje je też komentarzem, że z jakichś powodów Bóg jednak nie zamierzył tak uczynić.

Wykład drugi: „Sedno Sprawy” [II]

Wykład ten zaczyna się od kwestii suwerenności Boga oraz autorytetu Pisma dość pospieszonym i nie posiadającym żadnego uzasadnienia stwierdzeniem mówcy, że arminianie również uznają suwerenność Boga, inaczej ją jednak definiując oraz uznają Pismo Święte za najwyższy autorytet w sprawie wiary i praktyki życia. Zobaczymy za chwilę jak to wygląda w przypadku wykładowcy.

Następnie (2'09'') przechodzi on do cytatu z książki A. W. Pinka „Suwerenność Boga”³, który nazywa „Krzepiącą bezpośredniością”:

Gdy mówimy o Bożej suwerenności w okazywaniu Jego miłości, mamy na myśli, że kocha On tych, których wybiera. Bóg nie kocha wszystkich ludzi.

Aby wyjaśnić stwierdzenie Pinka wyprowadza on dalej coś, co nazywa „Kalwinistyczną zagadką” (2'50''):

Przesłanka nr 1: Bóg naprawdę kocha wszystkich ludzi.

Przesłanka nr 2: Kochać kogoś naprawdę oznacza pragnąć jego dobra i działać na rzecz jego rozwoju tak bardzo, jak tylko możemy.

Przesłanka nr 3: Dobro i prawdziwy rozwój ludzie znajdują we właściwej relacji z Bogiem – zbawczej relacji, w której Go kochamy i jesteśmy Mu posłuszni.

² Na temat tych wersetów wygłosiłem kiedyś kazanie zachęcające do modlitwy: <http://swietochlowice.kwch.org/index.php?id=206&arid=5&artid=392#art>

³ Trwają prace translatorskie nad tym dziełem.

Prześlanek nr 4: Bóg mógł sprawić, by wszyscy ludzie dobrowolnie zaakceptowali właściwą relację z Nim i zostali zbawieni.

Omawiając przesłankę 4 autor przypomina, że w myśl zasady kompatybilizmu Bóg mógł dać wszystkim ludziom pragnienia i myśli takie, aby to spowodować (5'05''), konkludując, że wszyscy będą zbawieni.

Następnie używa swojej konstrukcji logicznej, której wnioskiem jest uniwersalizm, aby wyjaśnić przytoczone wcześniej zdanie A. W. Pinka: *Bóg nie kocha wszystkich ludzi.*

Jego logika jest jednak wadliwa, gdyż w przesłance 2 zakłada, iż wola Boga nie jest wszechmocna; gdyż skoro kocha On wszystkich, a jednak nie wszystkich zbawia, zatem nie wszystko może, a czegoś takiego na pewno nie powiedziałby Pink. W wywodzie tym nic też nie ma o sprawiedliwości, czy innych cechach Bożej natury. Miłość zaś nie jest jedyną Jego cechą. Pamiętajmy też, że istnieją różne stopnie miłości. Inaczej przecież kocham własne dziecko, a inaczej np. swojego ucznia. Tak więc logika dr Wallsa, to w istocie wadliwe oraz silnie zredukowane myślenie, które wydaje się być oparte na jego emocjach i intuicji, przez co pozostaje dalece nieobiektywne i nieprzystające do kalwinizmu.

Ponadto, podobnie jak poprzednio własną intuicją, także i tym razem, zamiast posłużyć się Pismem Świętym odwołał się on do swoich naturalnych zdolności – tym razem do **własnej, silnie okrojonej logiki**. Zamiast tego proponuję sięgnąć do Pisma i zobaczyć, że jest w nim wprost napisane, iż Bóg niektórych ludzi wręcz nienawidzi, jak np. Ezawa (Rz 9:13 BG), niektórymi posługuje się do swoich celów nie bacząc na ich dobro, jak np. faraonem (Rz 9:17). Nienawidzi także grzeszników, co widzimy np. w Ps 5:5-7 i 31:7. Nie jest więc potrzebna cała, wadliwa zresztą, konstrukcja logiczna, którą buduje Walls, aby dojść do wniosku, który prezentuje Arthur Pink.

To prawda, że dla wydelikacjonnych uszu współczesnych chrześcijan, nawykłych do twierdzenia, że Bóg wszystkich kocha tak samo, coś takiego może być szokiem, ale taka jest prawda i Pismo ją potwierdza. Bóg kocha wszystkich ogólnie, bo nas żywi i nie strąca od razu do piekła, na co zasługujemy, niektórych zaś tak ukochał, że ich zbawia na całą wieczność.

Wiemy wszak, że Bóg zobrazował miłość Chrystusa do Kościoła poprzez miłość małżeńską (Ef 5:32), co jest więc niezwykłego w fakcie, że Pan Jezus obdarza swoją szczególną miłością swą Wybraną – Kościół, a nie obdarza nią innych.

Następnie niemal wkłada w usta Artura Pinka stwierdzenie, jakoby rozumiał on doskonale logikę kalwinizmu: *On doskonale rozumie logikę kalwinizmu: jeśli Bóg sprawia wszystko, a niektórzy ludzie są potępieni, to Bóg ich nie kocha.* Nie zapomnijmy jednak, że nie jest to stwierdzenie Pinka, a jedynie domniemanie Wallsa i jego okrojona logika.

Dalej, chwalać Pinka za szczerą zarzuca on większości kalwinistów nieszczerą (7'34''), mówiąc iż odrzucając konsekwencje logiczne własnych przekonań i mówią jednak ludziom, że Bóg kocha wszystkich. Jako przykładu w tym zakresie używa on (7'54'') wypowiedzi prof. D. A. Carsona,⁴ w której potwierdza on, że jako kalwinista mówi on bez wahania nienawróconym ludziom, że Bóg ich kocha, którą to wypowiedź opatruje pytaniami o uczciwość Carsona.

Problem, który jest tu dostrzegalny polega na tym, że nienawrócony człowiek może nie być wybrany, więc Carson, zdaniem Wallsa, wykonuje dziwny manewr polegający na rozróżnieniu 3 rodzajów miłości (9'28''):

1. *Boża miłość opatrnościowa wobec całego stworzenia.*
2. *Bóg przyjmuje zbawczą postawę wobec upadłego świata.*
3. *Istnieje szczególna, skuteczna i wybiórcza miłość Boga do Jego wybranych.*

⁴ Patrz: http://pl.wikipedia.org/wiki/Dan_Carson

Następnie mówi, że Carson może powiedzieć niewierzącym, że Bóg kocha ich w pierwszych dwoma rodzajami miłości kończąc stwierdzeniem: *jeśli nie jesteś wybranym, to nie możesz przyjąć zaproszenia*.

Kolejnym posunięciem przemawiającego jest nakreślenie pewnego obrazu (11'56''), który już na początku nazwa analogią. Jest to opowieść o naukowcu, który zamierzając przeprowadzić pewien bardzo bolesny eksperyment na ludziach, potrzebuje do niego osób bardzo zdrowych. Eksperyment ten zakończy się śmiercią w męczarniach tych ludzi, o czym ów naukowiec wie. Aby przygotować obiekty doświadczeń naukowiec ten przez powiedzmy 30 lat zapewnia im najlepsze traktowanie, dając im najlepsze pożywienie, najlepsze ubrania, domy, siłownie, itd. aż do lat 30, kiedy to zostaną poddani tym bolesnym eksperymentom, w trakcie których umierają w męczarniach. Następnie, nawiązując do wypowiedzi Carsona Walls pyta: *Czy moglibyście powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że ów naukowiec kocha te osoby, dlatego że dobrze traktował je przez 30 lat przygotowując je do swojego eksperymentu?* i sam sobie odpowiada: *Myślę, że nikt nie mógłby powiedzieć czegoś takiego na poważnie*. Kolejne jego zdanie zawiera ubolewanie nad tym, że jego rzekoma analogia nie jest doskonała, gdyż potępienie jest czymś znacznie gorszym.

Problem w tym, że przyrównanie Boga do naukowca robiącego eksperymenty na ludziach niczym dr Josef Mengele w Auschwitz-Birkenau⁵, choć, jako obraz posiada ogromną siłę, to w istocie **nie jest żadną analogią, lecz bluźnierstwem**.

Istnieje oczywiście pewne podobieństwo, gdyż w obu przypadkach cierpienie poprzedzone jest dobrobytem, jednak Bóg nie robi żadnego eksperymentu. Nie dręczy też niewinnych ludzi.

Spróbujmy znaleźć więc prawdziwą analogię.

Sądzę, że odpowiednia, choć niedoskonała jest ta, której użył Jonatan Edwards w swoim sławetnym kazaniu: „Grzesznicy w rękach rozgniewanego Boga”⁶. Przyrównuje on w nim niepokutujących grzeszników do obrzydliwych robaków, które żyją na dłoni Boga, który całe ich życia podtrzymuje ich ponad piekielnym ogniem, na który zasługują, one zaś nie dość, że nie okazują Mu wdzięczności i brudzą Jego rękę swoimi ekskrementami, to jeszcze próbują ją kąsać.

To w takim to stanie jest grzesznik. Zasługuje on na wieczne potępienie i wszystko co spotyka go lepszego niż ono jest wyrazem Bożej łaskawości, a więc poniekąd i miłości.

Przeciwnie, niż w swojej zuchwałości bluźni Jerry L. Walls, Bóg nie jest zwyrodniałym naukowcem tuczającym swoje ofiary niczym zła czarownica Jasia i Małgosię, aby je później pożreć. Jak już pisałem, Bóg miłuje jedną kobietę, tę, którą wybrał w Chrystusie – Kościół. Wobec pozostałych zaś ludzi okazuje nigdzie nie obiecaną cierpliwość, nie wykonując na nich natychmiast kary, na którą zasługują. I choć zasługują na piekło, pozwala im do czasu cieszyć się ziemskim szczęściem, miłością, owocami własnej pracy, smakami potraw, itd. Oczywiście nie wszyscy otrzymują każdą z tych rzeczy, gdyż Bóg nikomu ich nie przyobiecał i rozdaje je każdemu jak chce, rezerwując wieczną miłość dla swej Wybranki. Czy my sami nie postępujemy podobnie? Czy wybór współmałżonki uważamy za coś niesprawiedliwego wobec innych kobiet? Zastanówmy się nad tym, gdyż obraz małżeństwa jest najważniejszy w kwestii zrozumienia Bożej miłości do Kościoła (Ef 5:32). To zaś związanie z uczuciem indywidualnym, a nie zbiorowym. Arminianie z Pana Młodego robią kogoś, kto stoi i woła do wszystkich kobiet wyznając im swą miłość, a ożeni się z każdą, która na to wołanie odpowie.

Walls w swoim wywodzie (nie)logicznym, w który próbuje ubrać kalwinistów niemal pomija jeden, bardzo istotny fakt. Nawet jeśli przesłanki, które podaje rzeczywiście implikują uniwersalizm, to wypadatoby uwzględnić wystąpienie jeszcze jakichś powodów, dla których Bóg decyduje się potępić tak wielu ludzi pomimo tego, że mógłby z łatwością zbawić wszystkich. Powodem takim może być np. to, że, podobnie jak sam nasz Pan, również i Jego Kościół musi nauczyć się posłuszeństwa przez to, co

⁵ patrz: http://pl.wikipedia.org/wiki/Josef_Mengele

⁶ patrz tu: <http://www.literatura.hg.pl/sinners.htm>

wycierpi (Hbr 5:8). Choć, oczywiście mogą być i inne powody, a Wells wspomina o kolejnym możliwym w 14'16'' odnosząc się do kwestii Bożej chwały, to jednak biorąc pod uwagę wzór męża i żony oraz zogniskowanie jego działań na zdobyciu odpowiedniej kobiety, wydaje się to bardzo prawdopodobne. W każdym razie Bóg nie musiał i nie musi wtajemniczać nas w swoje plany, a jako niemożliwy do zakwestionowania wyraz jego dobrej woli mamy fakt, że posłał On na śmierć własnego, jednorodzonego Syna. Poza tym co to za deliberacje mrówek nad planami NASA?! Trochę pokory, poproszę. Bóg nie musi tłumaczyć się stworzeniom ze swych planów, intencji i zamiarów, a uzurpowanie sobie prawa oceny molarności planów Boga, oraz wiara, że posiada się do tego odpowiednie zdolności, możliwości oraz kwalifikacje, to nic innego jak kolejne bluźnierstwo.

Spróbujemy jeszcze jednego obrazu, który mógłby być analogią.

Powiedzmy, że pewien potężny władca i sędzia doskonale wie, że część jego obywateli nienawidzi go, czyni wrogie wobec niego akty, itp. Jednak on nie uwięził ich za wszelkie ich zło, lecz przez wiele lat pozwala im robić to, co chcą. Czy temu władcy można zarzucić brak miłości względem tych osób? Do podobnej postawy wobec nienawróconych jesteśmy wszak i my sami nakłanianiani przez Pismo, gdy mówi ono aby w tym życiu miłować naszych nieprzyjaciół (Łk 6:35) i nie mścić się na nich, pozostawiając sprawiedliwość w rekach Boga (Rz 12:19).

Zważmy też, że obraz naukowca–degenerata, to w istocie najważniejszy „dowód” rzekomej fałszywości kalwinizmu, który przytacza jego autor. Jak nazwać coś takiego, gdy ktoś, aby przekonać słuchaczy do swych rzekomych racji zamiast faktów używa wymyślonego przez siebie obrazu? Moim zdaniem to oczywista manipulacja i typowy chwyt erystyczny, stosowany powszechnie w mediach, w świecie biznesu i polityki. Nie tyle jest to więc obraz jedynie fałszywy, ale zastosowanie go zamiast dowodu jest zwykłą nieuczciwością. Kolokwialnie mówiąc, coś takiego nazywa się „przyprawieniem komuś gęby” i to właśnie wobec Boga czyni dr Jerry L. Walls. I będzie się na ów obraz powoływał z żelazną konsekwencją oskarżając o bałamucenie innych postaci tej klasy, co prof. Donald Carson (17'30'', 44'', 18'08''). Pozwólcie, że pozostawię to ocenie Szanownego Czytelnika.

Wykład swój kończy wezwaniem rzuconym kalwinistom (18'14'') polegającym na tym, że mają głosić ludziom o miłości Boga, zgodnie z rzekomymi konsekwencjami kalwinizmu, które na naszych oczach wyczarował z pozabiblijnych definicji, swojej intuicji, własnej logiki i wymyślonego obrazu, dr Walls. Przypieczętowuje swoje przemówienie ewidentnym kłamstwem, twierdząc, jakoby kalwinista powinien powiedzieć niezbanionemu, że Bóg być może nie pozwoli przyjąć mu poselstwa ewangelii. Jednak nauczanie reformowane nigdzie nie mówi, jakoby Bóg komukolwiek nie pozwalał przyjąć tego poselstwa. Jest dokładnie odwrotnie: Bóg sprawia przyjęcie ewangelii w niektórych, niegodnych tego grzesznikach, a pozostali, choć słyszą ją tak samo, jednak ich serca nie zostają przezeń otwarte (por. Dz 16:14; Ps 80:20 i in.) gdyż bardziej umiłowali ciemność (J 3:19). Niech więc nikt z braci nie posłucha owego nakazu osoby odwracającej się od prawdy Bożego Słowa ku baśniom (Tt 1:14).

Wykład trzeci: „Dlaczego to jest ważne?” [III]

Już na samym początku, w trakcie omówienia swoich dotychczasowych wykładów (1'08'') prelegent stwierdza jakoby wykazał, że w ramach kalwinizmu nie można uczciwie odpowiedzieć twierdząco na pytanie czy Bóg kocha wszystkich ludzi, w istocie robiąc kolejny zabieg propagandowy, polegający na tym, że nieprawda wielokrotnie powtarzana bywa w końcu przyjęta jak prawda. Przypomnijmy więc, że swój rzekomy dowód na to oparł był on nie na Piśmie Świętym, ale na własnej wyobraźni. Oczywiście zawsze można wymyślić jakiś obraz, który zdyskredytuje czyjś dowolny pogląd, jednak, jak już pisałem, nie jest to uczciwe, a już na pewno nie jest to chrześcijańskie, gdyż prawdziwa wiara wyrasta z Bożego Słowa, a nie z babskich baśni (1Tm 1:4; 4:7; 2Tm 4:4; 2Pt 1:16), tego zaś ów pan nie przytacza w swoim rzekomym dowodzie. Za to już po chwili mówi, że sprawa jest ważna, gdyż dotyczy charakteru Boga, a więc trzeba o niej dyskutować. Tu oczywiście można się zgodzić z wykładawcą, trudno jednak zgadzać się z mitomanią, która za chwilę w pełni wyjdzie na jaw.

Przechodząc dalej, człowiek ów proponuje nam test, który zwie prawdziwym, polegający na tym, aby wprowadzać własną teologię systematyczną w życie. Oczywiście kalwinistom proponując zamiast własnych ich nauk swoje wymysły.

Kolejnym krokiem prelegenta jest odwołanie się do doświadczenia. W 2'14'' mówi więc: *Jeśli wasza teologia nie sprawdza się w praktyce, to musi mieć jakieś braki*. Postępując tym samym, co poprzednio tropem, a więc odwracając uwagę słuchacza od Bożego Słowa do własnych zdolności oceny opartych o jego poczucie dobra czy słuszności. W ten sposób przekracza też zasady chrześcijaństwa, w tym zasadę „Sola Scriptura”, w jej miejsce proponując epistemologię pragmatyczną.⁷

Propozycja ta, w swej istocie sprowadza się do wepchnięcia słuchacza w pułapkę polegającą na takim ograniczeniu jego perspektywy, aby zaczął uzależniać prawdziwość teologii od subiektywnej oceny powodowanych przez nią skutków. Jeśli ktoś pozwoli schwytać się w to sidło, to już tylko krok, a w miejsce chrześcijańskiej etyki normatywnej, opartej o objawione w Piśmie Boże zasady, przyjmie postawę utylitarną uznając za dobre, bądź właściwe to, co prowadzi do pożądanego skutku. Chrześcijanin zaś powinien oprzeć swoje myślenie i postępowanie o to, co jest zapisane w Biblii, nie zaś polegać na własnej ocenie użyteczności tego, czy innego nauczania⁸.

Zarówno w kwestii uznania proponowanej przez prelegenta teorii poznania, jak i mogącej z niej wynikać logiki postępowania istnieje wszak poważne niebezpieczeństwo, gdyż różne osoby mogą uznawać różny rezultat tej samej nauki czy praktyki za prawidłowy, bądź dobry. Jest również prawdą, że różne nauki i praktyki, w tym i niechrześcijańskie, mogą przynieść rezultaty, które większość osób może uznać za dobre. Przecież gdyby niechrześcijańskie religie nie niosły ze sobą niczego dobrego, to nie mogłyby istnieć! Tym samym zauważmy, że w istocie Walls (prawdopodobnie niechcący) proponuje słuchaczom relatywizm, którego nie powinien wyznawać żaden chrześcijanin. Po prostu wydaje się naiwnie uważać, że jego ocena rezultatu jako pozytywny jest jedyną możliwością, a jego nauka jedyną sprawdzającą się dla wszystkich ludzi. Tak jednak nie jest. Mnie, od lat sprawdza się w praktyce doktryna reformowana i to również w chwilach bardzo dla mnie trudnych. Z pewnością muzułmanin powie, że w jego oczach sprawdza się islam. Czy widzimy już ów naiwny relatywizm?

Oczywiście, że jest zasadą biblijną, że drzewo poznajemy po jego owocach (Łk 6:44), zasada ta jednak nie dotyczy nauki, lecz konkretnych osób. To konkretne osoby bowiem poznajemy po owocach jakie przynosi ich życie, naukę zaś oceniamy w świetle Pisma. Dla oceny prawdziwości nauki chrześcijańskiej bowiem, jej zawsze pozytywny, w naszej ocenie, rezultat pozostaje warunkiem niekoniecznym. Koniecznym natomiast jest jej solidne oparcie o Boże Słowo, którego, jak dotąd, wykładowca unika jak ognia. Oczywiście fałszywa nauka może skutkować złymi owocami życia – grzechem, jednak jej ocena, a także ocena owoców nie może być oparta na niczym innym niż Pismo Święte. Niestety czasami nauka zupełnie prawidłowa prowadzi do rezultatów, które trudno jest uznać za pozytywne, z męczeńską śmiercią na czele. Czyż więc podejście doktora nie wydaje się być absurdalne?

Oskarżając raz za razem (2'30'') reformowanych nauczycieli o ukrywanie swoich prawdziwych przekonań, nieuczciwość oraz o to, że ich praktyczna teologia nie wypływa z ich teologii systematycznej, wykładowca po raz kolejny (2'42'') znieważa prof. Carsona, twierdząc jakoby wskazał, że jego definicja miłości wprowadza w istocie słuchaczy w błąd. Mamy więc do czynienia z kolejnym zabiegiem propagandowym typu powtarzanie kłamstwa, aż zostanie przyjęte za prawdę. Przypomnijmy więc, że rzekomą definicję prawdy, którą przepisuje on prof. Carsonowi on sam stworzył, w oparciu o wymyślony, bluźnierczy obraz Boga, którego śmiało porównać do naukowca robiącego zbrodnicze eksperymenty na ludziach.

⁷ patrz: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Pragmatyzm>

⁸ W tym temacie patrz artykuł: „Przyczyny zbłądzenia” <http://horn.org.pl/?przyczyny-zbladzenia,37> .

Mówca kontynuuje jednak nieuczciwy atak na profesora i w 2'55" opowiada o jego propozycjach odpowiedzi dla młodej kobiety, która obawia się, że jej ojciec umarł będąc potępionym. Dalej, w 4'54" mówi: *Wg kalwinisty każdy, kto decyduje, że będzie żył i umrze niezależnie od Boga czyni tak dlatego, że Bóg nie wybrał go do zbawienia*, co jest po prostu kolejnym **zwykłym kłamstwem**. Przypomnijmy, że w istocie kalwinizm twierdzi, że każdy, kto decyduje, że będzie żył i umrze niezależnie od Boga czyni tak dlatego, że sam tego chce.

Tak więc odpowiedź na pytanie zadane w 5'07": *Dlaczego Carson nie powie: wiemy tylko, że Bóg nie wybrał twojego ojca do zbawienia, a skoro Bóg nie chciał zbawić twojego ojca, to ma ku temu powody?* jest doprawdy niezwykle prosta: Nikt z ludzi nie wie kogo Bóg wybrał do zbawienia, w żadnym też przypadku nikt z ludzi nie może wypowiedzieć zdania, jakie w swoim lekkomyślnym pytaniu sugeruje przemawiający. Gdyby ktoś wypowiedział zdanie typu: *Wiemy, że Bóg nie wybrał twojego ojca do zbawienia*, to **uczyniłby z siebie bluźniercę** podobnego do osoby, która coś takiego sugeruje, gdyż przypisałby sobie jeden z boskich przymiotów. Ponieważ nikt z ludzi nie może posiadać takiej wiedzy, (co przyznaje sam wykładowca 14'14"), tym samym cały jego zabieg potraktować należy jako kolejny chwyt erystyczny, albo jako próbę uplątania nas w grzech, czyli kuszenie nas.

Później ów nauczyciel zadaje pytanie: *Dlaczego Carson podkreśla wolność człowieka zamiast suwerennego wyboru Boga?* Odpowiedź na nie jest znów niezwykle prosta: Dlatego, że człowiek zostaje potępiony w pełnej wolności.

Przykład ten Walls kończy swoim wnioskiem (5'26"): *W przypadku tego praktycznego przykładu teologii pastoralnej nie widać ani cienia kalwinizmu*. Zapomina przy tym, że o ile arminianizm, którego czyni się samozwańczym szermierzem, podkreśla głównie wolną wolę człowieka, ograniczając nią wolę Boga, o tyle doktryna reformowana obejmuje zarówno suwerenność Boga, jak i wolną wolę człowieka, stanowiąc po prostu teologię kompletną. Wolność woli jednak widząc w sposób odpowiedni, a więc wraz z ograniczeniami, które wynikają z ludzkiej natury, gdyż podobnie jak nie potrafimy np. samodzielnie latać, tak też będąc grzeszni nie potrafimy sami uwierzyć. Pamiętajmy, że grzesznicy idą do piekła za to, co sami chcieli i dobrowolnie uczynili, a zbawieni zostali utaskawieni i doświadczali uświecającej mocy Ducha Świętego według tego, co chciał Bóg, a nie oni.

5'48", to czas, gdy autor przechodzi do kolejnego przykładu, z, jak to sam określił, „prawdziwego testu” teologii. Zaczyna go kolejny, nieuczciwy atak na prof. Carsona, identyczny jak poprzednie, zasadzający się na bluźnierczym obrazie Boga, jako wspomnianego już kilkakrotnie naukowca-ludobójcę. Po kolejnym spotwarzeniu owego męża Bożego potwarca zadaje pytanie: *Jak głosicie ewangelię?* Oskarżając nas, o wykręcanie się od powiedzenia innym prawdy odnośnie Bożej miłości.

Kontynuując swój rzekomy „prawdziwy test teologii” doktor przechodzi do kolejnej kwestii, a mianowicie do sprawy pewności zbawienia (7'40"). Omawiając ten temat zwraca on uwagę na niezwykłą zbieżność poglądów w tym zakresie pomiędzy niemal wszystkimi konfesjami ewangelikalnymi. Następnie (9'58") mówi, że każdy chrześcijanin, bez względu na swoją doktrynę miewa wątpliwości odnośnie tego czy rzeczywiście jest zbawiony. W ten sposób przechodzi gładko do kalwinistycznej doktryny o fałszywej pewności zbawienia, cytując stosowne miejsce Westminsterkiego Wyznania Wiary oraz słynnych Instytucji Jana Kalwina (ks. 3, r. 24:8) 10'37". Pozwólcie, że zacytuję z przygotowywanego przez nas przekładu z łaciny:

*Jest bowiem powołanie powszechnie, w którym przez zewnętrzną głoszenie słowa zaprasza do siebie wszystkich równo, także tych którym podaje je jako woń śmierci i dla [uzyskania] jeszcze solidniejszej podstawy do ich potępienia. Jest i drugie – szczególnie, którym jak najbardziej obdarzeni zostają tylko wierzący, kiedy działa za pomocą swojego Ducha, to duchowe oświecenie, aby głoszone słowo umieścić w ich sercach. **Czasami jednak czyni uczestnikami [tego oświecenia] takich, których oświeca tylko na czas jakiś, a potem nie udziela im [już dalszej] pomocy z powodu ich niewdzięczności i dotyka ich ślepotą.***

Następnie, pomijając zupełnie kontekst wypowiedzi Kalwina, którym jest przypowieść o uczcie (Mt 22:2-9) oraz kwestia uświęcenia, stanowiąca kwestię kluczową jego wywodu (Ps 15:1; 24:6),

prelegent zwraca uwagę, że fragment ten ma sens jedynie przy założeniu wolności libertariańsko-arminiańskiej. Mówi: *Zauważmy: Bóg uderza ich jeszcze większą ślepotą za ich niewdzięczność (11'31'')*, przechodząc do swojej konkluzji, zupełnie sprzecznej z rozumowaniem Kalwina, który definiuje ową niewdzięczność jako brak szaty weselnej, a więc uświęcenia.

Taki pogląd jest oczywiście, jak najbardziej biblijny, gdyż wiemy, że bez uświęcenia nikt nie ujrzy Pana (Hbr 12:14). Także wspomniana już przypowieść o uczcie, czy przypowieść o siewcy pozwalają wyciągnąć podobne wnioski. Nie widzę też w jakiz to sposób cytowane zdanie Kalwina ma sens jedynie przy założeniu wolności libertariańsko-arminiańskiej. Dlaczegoż to niby po przyłączeniu do Kościoła wola człowieka nie miałyby współgrać z wolą Boga? Kalwin w swoim wiekopomnym dziele daje też odpowiedni przykład tego, o czym mówi, przywołując postać Judasza (ks. 3, r. 24:9):

...Chrystus powiada, że nikt nie zginął prócz syna zatracenia [J 17.12]; co jest oczywiście wypowiedzią nieścistą, ale przecież zupełnie jasną; on bowiem zaliczany był do owiec Chrystusa, nie dlatego że naprawdę nią był, lecz ponieważ zajmował miejsce pomiędzy [nimi]. Zaś to, że Pan mówi, że był on wybrany z innymi apostołami, to odnosi się jedynie do [wybrania do]służby [apostolskiej]. Czyż nie dwunastu, powiada, wybrałem, ale jeden z was jest diabłem [J 6.70]. Wybrał go mianowicie do służby apostolskiej. Kiedy zaś mówi się o wybraniu ku zbawieniu, trzyma go daleko poza gronem wybranych. Nie mówię o wszystkich: ja wiem których wybrałem [J 13.18].

Nie ma zaś wątpliwości, odnośnie tej postaci, że uczyniła ona dokładnie to, co mówiły o niej prorocтва, a więc wypełniając wolę Boga, czyniąc jednocześnie dokładnie to, co chciała uczynić.

Dalej, wykładowca przechodzi do problemów z kwestią pewności zbawienia w czasie przebudzenia za Jonatana Edwardsa, cytując fragment jego pracy, nie podaje jednak źródła cytatu, a przekład fragmentu na język polski budzi pewne moje wątpliwości (12'30'').

W 14'32'' Walls zadaje pytanie: *Co najbardziej powinien usłyszeć taki zmagający się [z kwestią własnej pewności zbawienia] brat czy siostra?* Następnie odpowiada on, że w takich chwilach osoba taka powinna zostać zapewniona, że Bóg ją kocha, a Chrystus za nią umarł i troszczy się.

W 14'53'' zaczyna zaś proponować wizje najczarniejszego scenariusza dla arminianina i dla kalwinisty:

Arminianin: *Nie kocham Boga wystarczająco, nie kocham Go tak bardzo jak powinienem, lecz On mnie kocha, pragnie mojego zbawienia i wciąż chce udzielić mi łaski, dzięki której mogę być zbawiony.*

Kalwinista: *Bóg i tak mnie nie kocha. Nie jestem prawdziwie wybranym. Dlatego moje położenie jest zupełnie i całkowicie beznadziejne.*

Autor konkluduje pytaniem retorycznym, które w swej istocie stanowi zapewnienie, że to arminianizm ma odpowiednią pociechę dla cierpiącej zwątpienie duszy, zapominając, jak to ma w zwyczaju o Piśmie Świętym, które w takich chwilach oferuje inny rodzaj pocieszenia niż bałamutne zapewnienie, że Chrystus umarł za wszystkich w tym samym zakresie. Tym też tropem idzie Kalwin w dziele swojego życia (ks. 3 r. 24:8):

Niewielu jest więc wybranych z wielkiej liczby powołanych, jednak nie mówimy, by wierzący oceniali swoje wybranie według tego powołania. Jest ono bowiem wspólne dla nas i bezbożnych, tamto zaś przychodzi wraz z Duchem odrodzenia, który jest zadatkiem i pieczęcią przyszłego dziedzictwa, którym opieczętowane są nasze serca [Ef 1.13,14].

Dokładnie taką odpowiedź daje Słowo Boże. Dokładnie w taki sposób widzi to Apostoł Paweł. Gdy bowiem upewnia tesaloniczan co do ich wiary, mówi (1Tes 1:4-5):

*Wiedząc, bracia umiłowani przez Boga, że zostaliście **wybrani**, gdyż ewangelia zwiastowana wam przez nas, doszła was **nie tylko w Słowie, lecz także w mocy i w Duchu Świętym**, i z wielką siłą przekonania;*

omawiając następnie ich chrześcijańskie świadectwo.

Czytając Nowy Testament bez trudu odnajdujemy cechy prawdziwych dzieci Bożych (2Tm 2:19):

Zna Pan tych, którzy są jego, i: Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, kto wzywa imienia Pańskiego.

1J 3:10:

Po tym poznaje się dzieci Boże i dzieci diabelskie. Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga, jak też ten, kto nie miłuje brata swego.

1Pt 2:2:

Jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu,...

Nie jest nam więc potrzebna żadna konkurencja pomiędzy ofertami systemów teologicznych. Zachciejmy jednak zwrócić uwagę, że to Kalwin, a nie arminiańska pociecha, podąża w kierunku wyznaczonym przez Boże Słowo. Arminiańska natomiast może skutkować mało solidnym wejrzeniem w siebie, a więc i powierzchownością pokuty.

Od 16'02" prelegent zaczyna kolejny temat, którym jest problem zła. Kwestię tę rozpoczyna od przytoczenia przykładu strzelaniny w kinie, którą przeżyła pewna chrześcijanka. Po czym próbowała ona sobie i innym odpowiedzieć na pytanie odnośnie tego, czy nadal wierzy w miłosiernego Boga. Kobieta ta stwierdziła m.in. że śmierć ta nie była Bożym zamiarem, ale że uczynił to człowiek skłonny do zła, kończąc swoją wypowiedź stwierdzeniem, że Bóg w swej suwerenności stworzył człowieka na swój obraz obdarzając go zdolnością wyboru, pomiędzy dobrem i złem, a niestety człowiek czasem wybiera zło.

W 18'24" pada propozycja stanowiska kalwinistycznego w omawianej sprawie. Mówca próbuje więc, w myśl kopatabizmu, zarzucić Bogu, że nie zmienił nastawienia mordercy na takie, które polegało by na pomocy innym, bądź nie przekonał go by został chrześcijaninem.

Nie wiem co powiedzieć na taką logikę. Nie wiem też po co modlić się, czy czcić boga, któremu różne sprawy umykają, wszak nie jest pewne, czy w końcu nie pokona go Szatan. Ponieważ osobista tragedia nie jest mi obca, to wiem, że gdyby ktoś próbował mi ją wytłumaczyć tak, jak proponuje to wykładowca, to załamałbym się zupełnie, gdyż odebrano by mi ostatnią nadzieję. Nadzieję na to, że Bóg nad wszystkim czuwa i nic nie dzieje się bez sensu.

Osobie w nieszczęściu należy po prostu wskazać na ukrzyżowanego Chrystusa, jako na bezsprzeczny wyraz Bożej miłości do świata, a nie odbierać jej nadziei, dowodząc niemocy Wszechmocnego. Pociecha, którą proponuje Walls, to po prostu **kolejne bluźnierstwo** wobec Boga.

Na koniec mówca powtarza swoje najważniejsze pytania i stwierdzenia, wzywając oglądających do przemyślenia swojego stanowiska oraz reklamuje swoją książkę.

W istocie cześć ta, to rodzaj „konkursu ofert”, którego miast Słowa Bożego, niczym w przetargu na zamówienie publiczne, punktem odniesienia czyni zysk człowieka. Chrystus jednak woła: *Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je.* (Mt 10:39), więc to nie ludzkie życie, wygoda, czy szczęście stanowią poprawny punkt odniesienia lecz On sam.

Niezwykle smutne dla mnie było zakończenie tego filmiku, gdyż okazało się, że tłumaczenie oraz polski głos podkładał Krzysztof Dubis, znany z portalu www.ulicaprosta.net, którego cenię za wiele z tego, co uczynił oraz szanuję.

Konkluzja

Mieliśmy do czynienia z wykładami osoby noszącej tytuł doktorski, która swoje dowodzenie skierowane przeciwko doktrynie reformowanej przeprowadziła z pełnym pominięciem Pisma

Świętego, co chyba świadczy jakim jest ono dlań autorytetem. Zasadniczy tok jej dowodzenia można przedstawić następująco:

1. Wprowadzenie, jako punktu odniesienia niechrześcijańskiej libertariańskiej definicji wolności.
2. Wprowadzenie odwołania do własnej intuicji.
3. Przeprowadzenie własnego, 4-ro punktowego wywodu (nie)logicznego.
4. Użycie w roli dowodu centralnego bluźnierczego obrazu zdegenerowanego naukowca-ludobójcy, jako Boga.
5. Oskarżenia reformowanych o nieszczerść oraz próba uwikłania ich w grzech.
6. Wprowadzenie pragmatycznej epistemologii w miejsce autorytetu Pisma Świętego.

Ocenę samego wykładowcy pozostawiam Bogu, jednak ci z nas, którzy są chrześcijanami, powinni zauważyć, że dopuścił się on publicznie trzykrotnego bluźnierstwa: 1) tworząc bluźnierczy obraz Boga, 2) bluźnierczo przyznając sobie prawo i kwalifikacje do oceny Bożych motywów, 3) podważając Bożą wszechmoc. Prawdopodobnie kusił też innych do bluźnierstwa, namawiając nas do przyznania sobie wiedzy odnośnie wybrania innych osób, którą może mieć wyłącznie Bóg. Dopuścił się też kłamstwa oraz zamiast dowodów użył chwytów erystycznych, czyli sztuczek propagandowych, co szczegółowo omówiłem w treści niniejszego opracowania.

Doprawdy, po przeanalizowaniu tych filmików miałem minę podobną, jak Jan Kalwin przedstawiony w prześmiewczej animacji z ich czołówek, jednak z odmiennych niż zdaje się imputować mu Walls powodów. Po prostu żenada!

Osobiście uważam więc, że człowiek ten, jako nauczyciel, w żadnym sensie nie zasługuje na szacunek czy posłuch w kręgach bogobożnych chrześcijan, a jego wykłady uważam po prostu za plunięcie Bogu i jego dzieciom w twarz.

Marek Handryś

Prezes Towarzystwa Upowszechniania Myśli Reformowanej HORN

Świętochłowice 11-12 IV 2014

horn@post.pl

tel.: 604-700-146

Ps. Proszę również zajrzeć do odpowiedzi na wykłady Dave Hunta, który dopuścił się podobnej nieuczciwości: <http://horn.org.pl/?odpowiedz-na-wyklady-dave-hunta-o-kalwinizmie,24>.

W obu przypadkach odniosłem niemiłe wrażenie, że, podobnie jak w katolicyzmie, tak i w środowiskach arminiańskich można się szczerze nawrócić, jednak chęć dłuższego w nich pozostawania powoduje utratę uczciwości bądź zdolności do obiektywnego myślenia.

Niedługo kolejna część, będąca odpowiedzią na kolejne trzy filmiki firmowane nazwiskiem Wallisa.